

Ks. TADEUSZ KRUSZYŃSKI

## **Cześć św. Stanisława i rozszerzenie jej na Śląsku.**

Wiemy, że od chwili utworzenia metropolii gnieźnieńskiej przez Bolesława Chrobrego w r. 1000 i podległej jej diecezji wrocławskiej, związek Wrocławia z Gnieznom prawnie przetrwał aż do r. 1821. Podobnie do krakowskiej diecezji, podległej Gnieznu, należała nadal ziemia bytomska, choć Kazimierz Sprawiedliwy odłączył ją od księstwa krakowskiego i oddał Mieszкови Płatonogiemu, księciu na Raciborzu i Opolu, a do Krakowa już nigdy pod względem politycznym nie powróciła.

Jak każde państwo, tak i Polska w ciągu wieków przeżywała bardzo ciężkie chwile, a zwłaszcza gdy po śmierci króla Mieszka II, uchodzić musiał z kraju syn jego Kazimierz Odnowiciel w r. 1037, a w następnym ksiązę Czech Brzetysław napadł na Polskę, złupił Gniezno, a w powrótnej drodze zajął Śląsk, na skutek czego powstały późniejsze roszczenia Czechów do tego kraju. Co gorzej, tenże Brzetysław w r. 1041 złożył upokarzającą hołd cesarzowi Henrykowi III w Ratysbonie, a choć cesarzowi temu był na rękę powrót do Polski Odnowiciela, to jednak zezwolił on Brzetysławowi zatrzymać Śląsk. Po uporządkowaniu spraw w Polsce i wzmożeniu się na siłach, Odnowiciel jeszcze przed r. 1050 zajął zbrojnie Śląsk, wypędzając czeskie załogi z zamków, a korzystając z wyprawy cesarza na Węgry, nie zwrócił go, co cesarz uznał na zjeździe z nim w Kwedlinburgu w r. 1054, z zastrzeżeniem wypłacania Czechom 500 grzywien srebra i 30 grzywien złota corocznie, o co potem powstały ustawiczne spory. Za czasów najazdu czeskiego, biskup wrocławski Hieronim, zapewne pochodzący z możnej rzymskiej rodziny, przebywał prawdopodobnie w Smogorzewie w Wiel-

kopolsce aż do 1051 r., kiedy Odnowiciel postarał się o odnowienie wrocławskiego biskupstwa, którym Hieronim rządził jeszcze do 1062 r. Gniezno było tak zniszczone, że arcybiskup Aron, pochodzący z Leodium, który przybył do Polski, żeby na nowo urządzić sprawy kościelne, w r. 1046 osiedlił się w Krakowie, silniej przez to związując Śląsk z tym miastem. Po śmierci Arona w 1059 r. Gniezno z powrotem stało się stolicą metropolity. Poprzedniego roku zmarł Kazimierz Odnowiciel, a następny król Bolesław Śmiały, którego początkowe lata rządów były świetne, oświadczył się za Grzegorzem VII i jego reformą, gdy przeciwnie Wratysław czeski stał po stronie Henryka IV, tak, że Śmiały wraz z oddziałami księcia ruskiego Świętosława najechał Łużyce, odstąpione przez cesarza Wratysławowi za jego wierność, jak i cesarską Miśnię, co dla umocnienia się na Śląsku miało dla Bolesława pierwszorzędne znaczenie. W tymże jeszcze roku 1076, kiedy Henryk IV wyklęty przez papieża, stracił u podwładnych znaczenie, a niebawem zniewolony był udać się do Canossy, Bolesław w sam dzień Bożego Narodzenia koronował się w Gnieźnie „na hańbę królestwa niemieckiego“, jak zapisał niemiecki historyk, bo rzeczywiście, podobnie jak u poprzednich królów polskich, akt ten oznaczał zupełną niezawisłość od Niemiec. Niedługo jednak Bolesław Śmiały cieszył się koroną, bo w niecałe trzy lata potem musiał uchodzić na Węgry przed stronnikami własnego brata Władysława Hermana, obciążony klątwą za zabicie biskupa krakowskiego św. Stanisława. Sprawa tego zabójstwa nie jest, i może nigdy nie będzie wyjaśniona dostatecznie, bo opiera się na jednym świadectwie tak zwanej kroniki Galla, która przemilcza właściwą przyczynę. Wedle dra Romana Grodeckiego, sprawa biskupa była odrębna i zbiegła się co do czasu z wystąpieniem stronników Władysława Hermana, które przyspieszyło wybuch. Można domyśleć się, że powodem było jakieś nadużycie władzy przez dzielnego, ale nie znoszącego oporu króla, za co biskup obłożył go klątwą. W relikwiarzu szczerozłotym, świetnym dziele krakowskiego mistrza Marcina Marcińca z 1504 r., sprawionym przez Elżbietę wdowę po Kazimierzu Jagiellończyku i jej synów, zachowanym szczęśliwie,

pomimo grabieży niemieckich, w przebogatym Skarbcu katedry wawelskiej, znajduje się czaszka tego świętego, dwa razy przecięta ostrym narzędziem, którym mógł być jedynie miecz. Ponieważ oba cięcia zadane są z tyłu czaszki, więc odpowiada to najdawniejszym podaniom i wyobrażeniom, wedle których sam król zabił biskupa w czasie Mszy św., uderzając mieczem w głowę, bo szaty pontyfikalne przeszkadzały innym cięciom. W czasie gdy to się działo, katedra na Wawelu była dopiero w budowie, więc biskup odprawiał nabożeństwa na niedalekiej stąd Skałce. Tamtejszy kościół, jak zapisał Jan Długosz, był okrągły. Właśnie ten wielki dziejopisarz w r. 1472 osadził przy tym kościele Paulinów, a dla rozszerzenia go dobudował z jednej strony presbyterium, a z drugiej nawę. W lecie 1946 r. Adolf Szyszko Bohusz obok dzisiejszego kościoła, pochodzącego z późniejszych czasów, odkrył pozostałości tej pierwotnej budowli, z dobudówkami Długosza. Szyszko Bohusz wyjaśnił: „Miejsce wskazywane w obecnym kościele — na lewo od tęczy — ze śladami krwi św. Stanisława, w rzeczywistości znajduje się zaledwie o dwa kroki odległości od nieistniejącej już części muru rotundy (tj. pierwotnego okrągłego kościoła)“. Ten sposób zadania śmierci przez uderzenie mieczem w głowę z tyłu, wyklucza możliwość ćwiartowania, czy ucinania członków, jakiej to karze ulegali zdrajcy. Święty mógł być jedynie w oczach króla zdrajcą, jak byli nimi wedle zapatrywań dawnych władców ci wszyscy, którzy sprzeciwiali się ich nieokiełznanej samowoli, wykluczone jest zaś jakiegokolwiek porozumienie się biskupa z przeciwnikami zagranicznymi króla Bolesława Śmiałego, bo tymi byli cesarz Henryk IV i książę czeski Wratysław, obaj przeciwnicy Grzegorza VII i jego daleko idących reform, którzy doprowadzili nawet do ogłoszenia na synodzie niemieckich biskupów w Wormacji w styczniu 1079 r., pozbawienie godności papieża, gdy Śmiały był jego najwierniejszym zwolennikiem, na skutek czego mógł doprowadzić do swej koronacji. Już w dziesięć lat po śmierci św. Stanisława, jego szczątki przeniesiono ze Skałki i złożono w kaplicy św. Piotra i Pawła przy katedrze na Wawelu, a w 1254 r. papież Innocenty IV, który dłuższy czas w Assyżu przebywał, dokonał tam uroczyste ka-

nonizacji w bazylice św. Franciszka, czego pamiątką są tam dwa freski wkrótce po tym wykonane. Jak zawsze bywa, szczątki kanonizowanego przeniesiono już jako relikwie na ołtarz, mianowicie na środku katedry zbudowany, na którym przedtem w 1185 r. złożono relikwie rzymskiego męczennika św. Floriana, przysłane przez papieża Lucjusza III na prośbę wielkiego księcia Kazimierza Sprawiedliwego. Kto zdaje sobie sprawę z ostrożności, z jaką Rzym zawsze dokonywał aktów kanonizacji, ten zrozumie, że nigdy nie ogłoszonoby za świętego takiego biskupa, który wiązał się z wrogami jednego z największych papieży i jego daleko idących reform, a sprzeciwiał się królowi, będącemu zwolennikiem tegoż papieża i wprowadzającego jego reformy. Co więcej brat królewski Władysław Herman, który stanął na czele sprzysiężenia, a Śmiałego tronu pozbawił i do ucieczki zmusił, z istoty rzeczy był stronnikiem przeciwników papieskich, a przez to nie tylko siebie, ale i swych następców korony królewskiej pozbawił. Aż w 1295 r. zdołał Przemysław II dokonać swej koronacji w Gnieźnie, ale już w kilka miesięcy później został zabity w Rogoźnie za sprawą margrabiów brandenburskich, którzy weszli w zмовę z jego przeciwnikami, a dopiero Władysław Łokietek przywdział koronę w katedrze na Wawelu w 1320 r., ale odtąd każdy król przed tym uroczystym aktem udawał się pieszo na Skalkę, by w imieniu swego przodka, świętego, za zbrodnię przebłagać i o opiekę nad państwem uprosić. Koronacja zaznaczała przede wszystkim pełną niezależność od cesarstwa niemieckiego, które polski naród uważać chciało za swój podwładny, więc wykluczone, by taką pielgrzymkę odbywać i koronować się mieli królowie przed ołtarzem takiego świętego, który był stronnikiem niemieckim.

O kanonizację św. Stanisława starali się, biskup krakowski Prandota Odrowąż z Białaczowa, wielki książę Bolesław Wstydlivy i żona jego błogosławiona Kinga. Biskup dawny grób świętego w kaplicy św. Piotra i Pawła dla siebie przeznaczył, a Bolesław i Kinga uczynili wtedy szereg nadań dla katedry: „Ob gloriam et reverentiam S. Stanislai“ (Dla chwały i czci św. Stanisława). Pierwotnie relikwie świętego pomieszczone były w sa-

mym ołtarzu, ale Elżbieta Łokietkówna, siostra Kazimierza Wielkiego, która czas jakiś rządziła Polską jako namiestniczka swego syna Ludwika Węgierskiego, sprawiła srebrny relikwiarz w rodzaju sarkofagu, znacznych rozmiarów, bo wyszło nań przeszło 300 grzywien srebra. W owych czasach dzieło takie nie mogło być w innym stylu jak gotyckim, toteż nie podobało się za czasów Zygmunta Starego, gdy już u nas przyjął się styl renesansu, więc król ten sprawił na ołtarz w 1512 r. srebrny tryptyk renesansowy i takiż relikwiarz, a dawniejszy schowano do Skarbca. Biskup krakowski Marcin Ostoja Szyzskowski, dla większej okazałości, kazał nad ołtarzem zbudować namiot z czarnego marmuru i złotanego brązu w 1629 r., wydając na to 100.000 złotych polskich. Namiot ten podobny do owych w rzymskich bazylikach nad głównymi ołtarzami, nakryty jest kopułą, na podstawie której ukazują się posągi czterech Ewangelistów, a nad głowicami podtrzymujących ją słupów, dwunastu świętych głównie w Polsce czczonych. Może relikwiarz przez Zygmunta I sprawiony wydawał się za skromny wewnątrz tak wspaniałego baldachimu, bo Zygmunt III sprawił inny, który wraz z tryptykiem tamtego króla złupili Szwedzi za najazdu za Jana Kazimierza w 1657 r., ale na szczęście relikwiarz świętego ocalił sławny ksiądz Szymon Starowolski, ten który tak dosadną dał odpowiedź szwedzkiemu królowi Karolowi Gustawowi przy grobowcu Władysława Łokietka. Biskup Piotr Bembecki zapisał na sprawienie nowego sarkofagu swe srebra, kanonicy dodali jeszcze nieco, a gdański złotnik Piotr von der Rennen, ten sam który przedtem wykonał relikwiarz św. Wojciecha w katedrze gnieźnieńskiej, wyrzeźbił dziś istniejący w r. 1671. Zygmunt Stary zamawiając u Piotra Vischera w Norymberdze sarkofag z brązu dla swego brata kardynała Fryderyka Jagiellończyka, ukończony w 1510 r., ustawiony przed wielkim ołtarzem w katedrze wawelskiej, polecił na przedniej płycie wyobrazić zmarłego brata w szatach kardynalskich, klęczącego przed Matką Bożą, a obok niego św. Stanisława jako patrona diecezji krakowskiej, a jeszcze raz tegoż świętego na górnej płycie, z herbem krakowskiej kapituły, naprzeciw św. Wojciecha, patrona archidiecezji gnieźnieńskiej, którą rządził

kardynał, równocześnie z krakowską. Nie będę tu już opisywał wspomnianego relikwiarza głowy św. Stanisława, ani relikwiarza jego ręki, bo uczynił to już dawno ks. J. Polkowski w swym „Skarbcu“

Obok ołtarza św. Stanisława przodkowie nasi zawieszali zdobyte chorągwie, a najwięcej ich było spod Grunwaldu, bo aż pięćdziesiąt jedna, również jak i tureckie i tatarskie buńczuki, a w końcu po ostatnim wielkim błysku oręża, o ogólnoświatowym znaczeniu, po zwycięstwie pod Wiedniem, zatknięto tu wielką chorągiew naczelnego wodza, zwaną sztandarem proroka. Ostatni król polski Stanisław August Poniatowski dla uczczenia swego patrona ustanowił order św. Stanisława, który w nieco zmienionej formie przywrócono po odrodzeniu Polski jako „Polonia Restituta“. Cesarz austriacki osławiony Józef II, który przez swe dziwaczne reformy zniechęcił wszystkie ludy pod jego rządami pozostające, po zagarnięciu przy pierwszym rozbiore południowej części Małopolski, chcąc swą zdobycz moralnie od pozostałej Polski odgradzić, tradycję polską w niej zatrzeć, zniósł tam święto św. Stanisława, a wprowadził święto św. Michała, który jako anioł nie należał do żadnej narodowości. Jednak w Krakowie 8 maja uroczystość nadal obchodzono to święto, a w niedzielę w oktawie udawała się procesja z katedry na Skalkę, ze wspomnianym relikwiarzem głowy świętego. Biskup krakowski kardynał Albin Dunajewski, w szatach pontyfikalnych wygłaszał zawsze wtedy kazanie, a licznie Ślązacy na tę uroczystość przybywający, z wielkim przejęciem słuchali polskiego słowa Bożego z ust dostojnego purpurata, tego słowa, które ich niemieccy władcy nazywali narzeczem godnym prostactwa, gdy człowiek kulturalny powinien był mówić po niemiecku. To święto, obok pielgrzymek do Częstochowy i Kalwarii Zebrzydowskiej, ożywiało ducha polskiego na Śląsku. Po kanonizacji św. Stanisława dokonanej w 1254 r., cześć jego nader była żywa na Śląsku; w 1268 r. we wrocławskiej katedrze biskup Tomasz I zbudował jego ołtarz, kościół ten posiadał relikwie jego ręki w jakimś skromniejszym relikwiarzu, na miejsce którego wikariusz katedralny Jakub Ketscher sprawił okazały ze srebra złożonego w 1465 r., w rodzaju ramienia w rękawie, z dłonią trzymającą posążek tego świętego. W samym

Wrocławiu kościół św. Doroty nosił pierwotnie wezwanie św. Stanisława. Wzmiankę o dotąd istniejącym kościele tego świętego w Bokowie obok Strzygłowa spotykamy już w r. 1260. Kościół w Świdnicy, wymieniony w r. 1239 pod wezwaniem św. Waclawa, przyjął niebawem też wezwanie św. Stanisława. Spośród kilku innych śląskich kościołów tego świętego wymienię jeszcze w Falkowicach pod Opolem zaczęty w 1309 r. Nawet osadnicza ludność niemiecka czciła naszego świętego, czego najlepszym dowodem jest przekręcenie jego imienia ze Stanislaus łacińskiego, na Stenzlaus, a potem Stenzel, podobnie jak w Czechach, Waclawa, Venceslaus, na Wenzel. Imię Stenzel, utworzyło nazwisko wielu rodzin, ze Śląska się wywodzących. To wszystko jest tym ciekawsze, że dalej na zachód, gdzie już nie było kościelnej łączności z Polską, cześć św. Stanisława nie była nigdy żywa (por. E. Nied, Heiligenverehrung u. Namengebung, Freiburg B. 1924, s. 83).

#### Summari um

**De cultu S. Stanislai E. M. in Silesia.** — Inde ab anno 1000 p. Ch. n. quo Boleslao dicto Chrobry regnante sedes metropolitana Gnesnensis instituta est, eidem sedi noviter erecta sedes episcopalis Vratislaviensis usque ad a. 1821 subiecta est. Mortuo Miecislao II filio Boleslai Chrobry, Casimirus dictus Restaurator (Odnowiciel) filius Miecislai e regno aufugit et tunc princeps Bohemiae Bratislaus Silesiam hucusque Poloniae subiectam occupavit, quam tamen Casimiro revertenti a. 1050 iterum cedere coactus est. Tempore Gregorii VII Papae cum imperator Henricus IV excommunicatus Canossam pergeret poenitentiam acturus, Boleslaus dictus Audax (Śmiały) diadema regium in Polonia assumpsit. Attamen Boleslaus occiso episcopo Cracoviensi excommunicatus extra patriam mortuus est. Cultus S. Stanislai in Polonia valde divulgabatur et Silesiani saepe sollemni processioni ex ecclesia cathedrali in monte Wawel ad ecclesiam in Skalka, ubi episcopus martyrium subiit, aderant. Anno 1268 episcopus Vratislaviensis Thomas I altare in ecclesia cathedrali in honorem S. Stanislai extruxit, ubi eximiae reliquiae manus Sancti asservabantur. Vratislaviensis ecclesia S. Dorotheae primitus patronum S. Stanislauum habuit. Anno 1260 ecclesia S. Stanislai in Bobow, in Świdnica, in Falkowice prope Opole nominantur. In baptismo tamquam patronus saepe in Silesia S. Stanislaus assumebatur, ubi paulatim nomen hoc Stenzel dicebatur et nunc ut cognomen in usu est.